

## **„Obrońcy” naszej wolności...**

Amnesty International Polska, Fundacja im. Stefana Batorego, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Sieć Obywatelska Watchdog Polska, Fundacja Panoptykon, Kampania Przeciw Homofobii to ważniejsi sygnatariusze apelu skierowanego do senatu z żądaniem odrzucenia zmian w ustawie Prawo o zgromadzeniach. Te same organizacje zaapelowały do prezydenta o zawetowanie nowelizacji, jeśli zostanie ona przyjęta przez sejm.

Co takiego zawiera w sobie nowelizacja ustawy, że do walki z nią zmobilizowało się tyle różnych organizacji pozarządowych? Chyba nie to, że nowelizacja nie była konsultowana z „organizacjami obywatelskimi”, ani nie to, że nie było tzw. wysłuchania publicznego. Za ośmioletnich rządów Platformy Obywatelskiej i PSL-u organizacje te dawały władzy pełny kredyt zaufania, teraz nagle się budzą, bo to nie ich władza. Nie podoba się, że nowelizacja wprowadza pierwszeństwo zgromadzeń tzw. cyklicznych i organizowanych przez instytucje państwowe oraz związki wyznaniowe. Za cykliczne mają być uznane zgromadzenia, które organizuje w tym samym miejscu i na tej samej trasie ten sam organizator, co najmniej cztery razy w roku. Będzie miał pierwszeństwo i pewność, że jego manifestacja nie będzie zakłócona przez inną. Taki na przykład modlitewny marsz z warszawskiej katedry do pałacu prezydenckiego, organizowany w każdy dziesiąty dzień miesiąca, nie byłby już, jak to się dzieje od paru miesięcy, zakłócany przez manifestację KOD-u, która postanowiła kontrmanifestować

przeciwko obchodom tzw. miesięcznicy smoleńskiej. I to właśnie nie podoba się organizacjom pozarządowym. Ich zdaniem jest to „zaprzeczenie obywatelskiego charakteru konstytucyjnej wolności zgromadzeń i może stanowić narzędzie służące do nadużycia władzy przez władzę publiczną”. Gdzie w tym sens i logika? Swoją drogą, hańbą jest zakłócanie miesięcznic smoleńskich. A co by było, gdyby PiS zakłócał organizowane m.in. przez Platformę Obywatelską parady Schumana? „Obrońcom” naszej wolności nie podoba się też przepis nakazujący zachowanie stu metrów odstępu między dwiema manifestacjami. Tak wydawałoby się oczywisty i potrzebny ze względu na bezpieczeństwo. „Takie rozwiązanie może doprowadzić do sytuacji, kiedy kontrmanifestacja straci kontakt z główną manifestacją, a tym samym zaburzona zostanie wolność publicznego wyrażania poglądów”. Kuriozum.

Przeciwko nowelizacji wystąpili też tzw. „eksperti”. Stanisław Bułajewski, konstytucjonalista z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, wręcz twierdzi, że nowelizacja jest sprzeczna z Konstytucją, z art. 57, który gwarantuje wolność zgromadzeń, i art. 32 zawierającym zasadę równości i niedyskryminacji. Inny konstytucjonalista Ryszard Piotrowski dostrzega „ryzyko dla wolności zgromadzeń”, jeśli w razie zgłoszenia zgromadzenia cyklicznego organ gminy wyda zakaz przeprowadzenia innych manifestacji. Gdzie tu jest ryzyko? Zadziwia ta wielka troska o konstytucyjną wolność zgromadzeń. Jest ona w pełni zagwarantowana w ustawie i w jej nowelizacji.

Żadne prawa obywatelskie nie są zagrożone. Wręcz przeciwnie. Po raz pierwszy ustawodawca zatroszczył się o odpowiedzialność państwa i samorządu za bezpieczeństwo uczestników zgromadzeń, marszów i manifestacji. Ustawa jest precyzyjna i jasna. Najwyraźniej jednak lewacka opozycja nie może się pogodzić z faktem, że niektórych manifestacji państwowych i religijnych uznanych za cykliczne, nie będzie można zakłócać. Bo kontrmanifestacja „straci kontakt z główną manifestacją”, a więc nie będzie już można rzucać kamieniami, pluć i wyzywać przeciwników.

Nie podoba się, że obecna władza dąży do ucywilizowania ulicznych sporów, do zapewnienia kultury politycznej także na ulicy. Ustawa chroni obywateli przed konsekwencjami zamieszek i prowokacji. Przyjmuje jako najważniejsze zadanie zapewnienie pełnego bezpieczeństwa uczestnikom manifestacji. Kończy z praktyką wydawania zezwoleń na manifestacje, w tym samym miejscu i czasie dla zwalczających się, wrogich sobie organizacji. I to właśnie budzi protest „totalnej” opozycji dążącej do wywołania w kraju anarchii, bo właśnie „ulica i zagranica” ma być sposobem na odsunięcie od władzy rządu Prawa i Sprawiedliwości. Przy okazji - wymienione na wstępie pierwsze cztery organizacje pozarządowe wspomagane są od lat przez Open Society George'a Sorosa.

**Wojciech Reszczyński**  
048 wSieci 12.12.2016

